

NR 1/2019, VIII LO IM. WŁADYSŁAWA IV W WARSZAWIE

MINUTNIK



KULTURALNY



Redakcja „Minutnika Kulturalnego”:

Kontakt: redakcja.minutnik@gmail.com

VIII LO im. Władysława IV w Warszawie, ul. Jagiellońska 38

Spotkania: co drugi poniedziałek, 8 godzina lekcyjna, sala 201

Zespół pod opieką p. prof. Renaty Karwowskiej:

Karolina Bartnikowska IIA, Julia Hejza IIA, Aleksandra Jendrzewska IIA,
Anna Kaczyńska IIA, Jan Muchorowski ID, Tomasz Ratowski IIA,
Dominika Wierzba II A, Maria Zamojska-Turska IIA,
Ignacy Zieliński IIA

Rysunki w nr 1/ 2019: Daria Rusiłowicz, IIA

W NUMERZE PIERWSZYM „MINUTNIKA KULTURALNEGO”:

- Minuta z kulturą trwa dłużej niż 60 sekund, czyli morze możliwości?, s. 4
- Piszemy i poszukujemy. O pierwszym numerze redaktor naczelny, s. 5
- Kilka minut rozmowy o kulturze z p. Dyrektorką Małgorzatą Dąbrowską, s. 6
- Poparzeni kawą raz..., s. 7
- Belle époque, s. 9
- Dwudziestolecie na teatralnym bilecie, s. 12
- Artyści międzywojnia: Witkacy, s. 14
- Niezwykła kobieta: Iłakowiczówna, s. 15
- Strofy własne, s. 16
- Z kulturą fizyczną na ty, s. 17
- Dawniej we *Władku*..., s. 19
- O spektaklu „Nasza klasa” w Teatrze Dramatycznym, s. 20
- Krzyżówka z *Władkiem* w roli głównej, s. 22

DRODZY WŁADYSŁAWIACY,

w wypełnionych nauką i różnymi aktywnościami minutach każdego dnia, w którym na ogół brakuje czasu na wszystko, co możemy i chcielibyśmy jeszcze zrobić, są też minuty przeznaczone na czytanie, pisanie, oglądanie, komentowanie. Szkolne i własne drogi kulturalne, zainteresowania artystyczne i przystanki humanistyczne naszych uczniów są różnorodne. Jesteśmy o tym przekonani. Zapraszamy więc do współtworzenia przestrzeni, w której można zapoznać się z refleksjami i uwagami dotyczącymi szeroko rozumianej kultury.

Liczymy, że będzie przybywało tych, którzy będą chcieli dzielić się własną wiedzą o ciekawych książkach, pasjach artystycznych i doświadczeniach zdobywanych w świecie kultury. Minuta przeznaczona na czytanie i tym samym kontakt z kulturą zawsze trwa dłużej niż 60 sekund, bo w nas pozostaje, inspiruje, zachęca do ciągu dalszego.

Mam nadzieję, że tak będzie z tekstami, które Wam proponujemy, a których autorami są uczniowie. Życzę, by minuty czytania „Minutnika Kulturalnego” były dla Was inspirujące, bo „Minutnik Kulturalny” to morze możliwości.

Renata Karwowska, opiekun Redakcji



Za chwilę Twoim oczom Drogi Czytelniku ukaże się pierwszy numer „Minutnika Kulturalnego”. Jego twórców pewnie co jakiś czas mijasz na korytarzu, może nawet chodzisz z nimi do klasy! Zapewniam cię, że niczym się nie różnią od Ciebie. Tak samo jak Ty mają gorsze i lepsze dni, nie przepadają za mundurkami, a co jakiś czas zdarza im się chorować.

Jednak to nie losom redakcji będzie poświęcony ten numer. Zapraszam Cię bowiem na pokład i proponuję podróż głównie do lat dwudziestych XX w, ale nie tylko. Interesuje nas sztuka, teatr, moda, sport – to wszystko, co składa się na styl życia. W numerze znajdziesz też poezję, ciekawostki o Władku IV z tamtych lat, ale też wywiad z Panią Dyrektorką i współczesną recenzję teatralną. Mam nadzieję, że ta podróż nie tylko sprawi, że zwiedzisz kilka miejsc i pstrykniesz pamiątkowe zdjęcie ze sklepem z pamiątkami...

Liczę, że sam zechcesz dołączyć do załogi i w następnym rejsie wyruszymy już razem. Oczywiście, jeśli interesuje cię tylko rola pasażera, to nic w tym złego, przecież gazeta bez czytelnika nie ma sensu. Ale nie przedłużając, zostawiam Cię samego. W razie czego jestem dostępny na mostku. Przekroczyliśmy linię horyzontu! Czas na czytanie!

W imieniu Redakcji: Ignacy Zieliński

WYWIAD

Kilka minut rozmowy z Panią Dyrektorką Małgorzatą Dąbrowską, nauczycielem matematyki i informatyki. Ignacy: Pani Dyrektorko jakie miejsce zajmują w Pani domu książki?

P. Dyrektorko: Bardzo ważne. I zapewniam, że nie są to tylko podręczniki do matematyki. W mojej Rodzinie książka jako prezent jest zawsze dobrym pomysłem, podobnie jak bilety do teatru.

I: Co w takim razie chętnie Pani czyta?

P. Dyrektorko: Od jakiegoś czasu, najchętniej sięgam po kryminały. Książki Harlana Cobena czytam z zainteresowaniem i przyjemnością.

I: Co w tym gatunku jest Pani zdaniem najciekawsze?

P. Dyrektorko: Tajemnica i dynamika akcji. Lubię rozbudzanie ciekawości, niejednoznaczność zdarzeń i oczywiście dążenie do odgadnięcia tajemnicy. Nie zaglądam na ostatnią stronę, by dowiedzieć się, jakie jest rozstrzygnięcie. Ta niepewność towarzysząca czytaniu jest przyjemnością, której sobie nie odmawiam.

I: Jak spędza Pani wolny czas?

P. Dyrektorko: Jeśli uda się go znaleźć, to chętnie i szybko podejmuję decyzję o pójściu do kina. Bywam także w teatrze, chociaż jak dobrze wiecie, żeby obejrzeć dobrą sztukę, trzeba to zaplanować dużo wcześniej. Często chodzę do teatru także z naszymi nauczycielami i uczniami. Lubię także aktywność fizyczną, zimą narty, latem rower, a przez cały rok spaceruję z psem i basen. I do tego Was zachęcam.

I: Dziękuję za rozmowę.

Wywiad przeprowadził Ignacy Zieliński.

POPARZENI KAWĄ RAZ...

Starbucks ?

Costa Cafe?

A może Cafe Nero ?

Jaka jest twoja ulubiona kawiarnia ?

Trudne pytanie, prawda? Wydaje mi się, że nie jest dla nas istotne, dokąd idziemy na naszą kawę, byle logo się zgadzało. Z czym ma się zgadzać? Zamawiamy, płacimy. Tu pojawia się pytanie. Czy kawa naprawdę musi kosztować 15 zł? Ale za markę spod znaku syreny się przecież płaci. Odbieramy i siadamy przy stoliku. Przerwa na kawę to tylko przystanek w codziennym maratonie codzienności – wchodzimy, mówimy „na wynos“ lub „na miejscu“ i biegniemy dalej zastanawiając się, czy odbierając kubek powiedzieliśmy „dziękuję“.

Mogę się mylić, ale mam wrażenie, że coraz więcej z nas staje się kawoholikami...

Jesteśmy uzależnieni od tego napoju. Zastanów się, gdzie byłeś na pierwszej randce? Pewnie w kawiarni? Całe nasze życie kręci się wokół tego „czarnego złota“. W mojej poprzedniej szkole miałem nauczyciela, który średnio wypijał sześć kaw w ciągu dnia. Na lekcje przychodził z dwoma lub więcej kubkami i na przemian pijąc z nich dyktował słówka zadania z kartkówki. W zasadzie poziom jego humoru był

uzależniony od liczby wypitych kaw. Kiedy wchodziłeś do klasy i widziałeś cztery puste kubki to mogłeś czuć się bezpiecznie. Gorzej gdy był tylko jeden...

Wyobraź sobie, że czytając te słowa nagle coś się dzieje i znalazłeś się w przedwojennej Warszawie. Absurd, ale jednak się zdarzył. I nie mów, że to niemożliwe, że nauka nie przewiduje takiego zdarzenia, że to wbrew prawom fizyki itd...

Lepiej skup się na tym, co widzisz. Znajdujemy się na ulicy Mazowieckiej. Nie, nie idziemy do klubu... Widzisz szyld nad Tobą? Jesteśmy pod kawiarnią „Mała Ziemiańska“.

Dlaczego akurat tutaj?

Wystarczy przejść przez drzwi, by to zrozumieć.

Wabiony muzyką wydobywającą się ze środka, wchodzisz przez obrotowe drzwi. Wita cię zapach aromatycznej kawy i dymu tytoniowego. Odgłosy dyskusji o skandalisście Witkacym, nowym przekładzie Boya oraz o tym, kto został opisany w książce „Wspólny pokój“ Uniejowskiego, a także sytuacji na giełdzie. Zaś na końcu widok...

Widok Tuwima rozmawiającego z Słomińskim, obok siedzi zaś Jerzy Szwajcer rysujący kolejną karykaturę a kelner prosi



Pana Rektora Uniwersytetu Warszawskiego do telefonu. Ci wszyscy ludzie – możliwe, że znani z lekcji języka polskiego i historii – siedzą koło ciebie. Trochę kręci Ci się w głowie? Niestety to efekt uboczny podróży w czasie... Dlatego będziemy już wracać do naszego świata. I witam z powrotem. Może kawy? Ciastka niestety wyszły.

W dawnych kawiarniach kwitło życie intelektualne całego miasta. Elita przedwo-

jennej Warszawy spotykała się przy ciastku i kawie, by omówić bieżące sprawy. Barista, nie nie było wtedy baristy, zatem barman? Nie pytał nikogo o imię, bo wszystkich znał z okładek gazet i afiszy. W dzisiejszych czasach nie ma już miejsc takich jak to. Kawiarnie zatraciły swój status miejsca spotkań inteligencji. Przez rosnącą liczbę sieciówek tracą na znaczeniu małe i klimatyczne miejsca. Na kawowym szlaku Warszawy coraz rzadziej możemy spotkać lokalną kawiarenkę. Oczywiście kryją się jeszcze w zaułkach i zakamarkach naszego pięknego miasta i czekają na odkrycie.

Skoro już stajemy się kawoholikami spróbujmy stawać się nimi właśnie w takiej lokalnej kawiarni. Zróbmy o trzy kroki więcej w naszym maratonie, usiądźmy, zamówmy i porozmawiajmy ze sobą. Spróbujmy odtworzyć klimat tych dawnych kawiarni. Spróbujmy coś uratować z tamtych dni. Czy się uda? Nie wiem, ale na pewno nie szkodzi spróbować.

Aha! U mnie w kamienicy właśnie taka kawiarenka jest. Zapraszam na piękne Powiśle.

Ignacy Zieliński

BELLE EPOQUE

Kawiarnie, kabarety, wieczorne dancingi i wakacje w Zakopanem. Fascynujący, pełen kontrastów świat z „*Kariery Nikodema Dyzmy*”, kiedy kwitło życie towarzyskie, a polscy artyści robili światowe kariery. Eleganckie bale polskich elit, rozwój kultury i sztuki, a obok tego bieda na wsi, podział na Polskę A i Polskę B, oraz kilkadziesiąt procent analfabetów przy wschodniej granicy. Dwudziestolecie międzywojenne to jeden z najciekawszych okresów w polskiej historii. W niełatwej rzeczywistości PRL, ludzie z nostalgią powracali do tamtych lat. Powracają nadal, tworząc legendę przedwojennej Polski – wyidealizowanej najbardziej ze wszystkich epok.

Pierwsza wojna światowa zmieniła wszystko. Razem z odzyskaną niepodległością na polskie ulice wróciła radość. Ludzie wyszli z domów, miasta stały się centrum życia towarzyskiego, rozwijały się kultura i sztuka. W tamtym okresie wyjątkowo ceniono sobie rozrywkę. Ekskluzywne przyjęcia polskich elit, wzbudzały powszechne zainteresowanie, i chociaż na balach u ministra lub prezydenta pojawiała się wąskie grono śmietanki towarzyskiej, ludzie chętnie je naśladowali. Na miarę możliwości swojego portfela, ale prawie zawsze z klasą. Przedwojenne gazety drukowały mnóstwo poradników, jak we własnym domu zorganizować popołudniową herbatkę lub elegancki obiad. Każde spotkanie w mieście było wydarzeniem towarzyskim, a kawiarnie stanowiły centrum kulturalnego świata,

ta, trudne do wyobrażenia w dzisiejszej, zabieganej rzeczywistości. Kto chciał być częścią eleganckiego towarzystwa musiał znać wszystkie konwenanse. Przed wojną wyróżniano aż pięć różnych rodzajów obiadu.

Zmiany były widoczne również w mentalności społeczeństwa. Jeszcze kilkanaście lat temu niedopuszczalne było samotne wyjście na miasto niezamężnej kobiety. Po pierwszej wojnie światowej, w kawiarniach spotykali się wszyscy, i nikogo nie dziwiło, że mężczyzna zaprosił swoją partnerkę na dancing, chociaż nie byli nawet narzeczonymi. Polki uzyskały prawa wyborcze i chociaż musiały zmierzyć się z wiekową tradycją patriarchalną i pokonać wiele przeszkód w drodze do niezależności, to już nigdy nie wróciły do dawnego życia. Swoją niezależność wyrażały również wyglądem. Zignorowano kobiece kształty, modne były styl chłopczycy, krótkie włosy i suknie pozbawione talii, odsłaniające nogi. Makijaż musiał być mocny. Usta malowano ciemnymi, najczęściej krwistoczerwonymi szminkami, a przydymione oczy ozdobione czarną kreską powinny wyglądać na smutne.

Ubrania na początku lat dwudziestych nawiązywały do wojskowych mundurów, chętnie noszono ciężkie buty, prochowce i wełniane kostiumy w barwach ziemi. Najmodniejszą barwą była czerń, a stylowa osoba potrafiła połączyć szyk z funkcjonalnością. Nieodłącznym elementem stroju



każdej kobiety były torebka i mały kapelusik lub opaska, a mężczyzna aspirujący do roli dżentelmena, nie wychodził z domu bez krawata. W latach trzydziestych powrócono do podkreślania kobiecej sylwetki, pojawiły się futra i koronki, a wśród fryzur królowały blond fale.

Mieszkańcy przedwojennej Polski cenili sobie kontakt z kulturą i sztuką. Wielką popularnością cieszyły się małe kina studyjne, kabarety, teatry i galerie. Rozwijała się również technologia, w latach dwudziestych telefony były na tyle tanie, że prawie każdy mógł pozwolić sobie na własny aparat. Można nawet powiedzieć, że rozmowy były tańsze niż obecnie. Warszawa, Gdańsk czy Kraków stawały się ośrodkami europejskiej kultury, Polskę odwiedzali turyści z całego świata, a Warszawę zaczęto nazywać Paryżem Północy. Jednak wytworność i nowoczesność to tylko połowa obrazu II RP. Rząd miał przed sobą bardzo trudne zadanie, gospodarka kraju zniszczonego wojną była zacofana, a różnice między obszarami różnych zaborów – ogromne. Mieszkańcy wsi nie radzili sobie z przeludnieniem, panowała bieda i analfabetyzm. Zdecydowana większość gospodarstw była zbyt mała, żeby wyżywić kilkusobową rodzinę. Emigracja do miast nie rozwiązywała problemu, bo tam brakowało mieszkań, a wielu ludzi żyło w fatalnych warunkach sanitarnych. Dużym problemem była liczba osób bezdomnych, których w latach trzydziestych w Warszawie było prawie 20 tysięcy. Zły stan dróg opisał Jarosław Iwaszkiewicz w 1926r. w krytycznym tekście – „*Jak się po Polsce jeździ samochodem*”. I chociaż przemysł szybko się rozwijał, powstała Gdynia i Centralny Okręg Przemysłowy, to do

końca lat 30., Polska nie dała rady zrównać się gospodarczo z państwami Europy Zachodniej.

II Rzeczpospolita to epoka fascynująca w swoich kontrastach, i chociaż trwała zaledwie dwadzieścia jeden lat, to jest jednym z najciekawszych okresów naszej historii. Codziennosc mieszkańców przedwojennej Polski w wielu aspektach przypominała tą współczesną. Poruszano się samochodami i tramwajami, spędzano urlopy w nadmorskich kurortach, popularnością cieszyła się jazda na nartach. Intensywne przemiany społeczne i błyskawiczny rozwój, którego najlepszym przykładem jest Gdynia – nowoczesne miasto portowe zbudowane w kilkanaście lat, dawały nadzieję na przyszłość. Nawet dzisiaj wiele osób tęskni za urokliwymi kawiarenkami, dancinami i szykowną modą na miejskich ulicach. Z tamtych czasów pochodzi idea kin studyjnych, które cały czas cieszą się popularnością. W zbiorowej świadomości dwudziestolecie międzywojenne, mimo swoich wad, pozostało synonimem elegancji, klasy i dobrego wychowania, których często bardzo brakuje dzisiejszemu światu.

Tekst: Julia Hejza

DWUDZIESTOLECIE NA TEATRALNYM BILECIE

Teatr – miejsce obcowania z kulturą, źródło rozrywki, a także cennej nauki wyrażanej poprzez sztukę. Towarzyszy nam on już od czasów antycznych, dużą popularnością cieszy się również dzisiaj. W samej Warszawie możemy znaleźć kilkadziesiąt tego typu instytucji, niektóre z nich wyróżniają się bardzo długim okresem działania. Jak wyglądała sytuacja teatru w epoce dwudziestolecia międzywojennego? Na scenach dominowały komedie, mające stanowić odskocznnię od wspomnienia pierwszej wojny światowej, nastąpił też rozwój nowych kierunków artystycznych, pojawiły się kabarety.

„Czy Pani Marta jest grzechu warta”, czyli Kabaret Qui Pro Quo

Popularność zdobył dzięki znakomitej satyrze politycznej. To właśnie tam występowały sławy takie, jak kultowy Eugeniusz Bodo, czy niezastąpiony Adolf Dymsza. Siedziba kabaretu znajdowała się w Galerii Luxenburga, między ulicami Niecałą i Senatorską. Inauguracyjny spektakl odbył się w 1919r. wystawieniem bluetki* Kazimierza Dunin-Markiewicza. Teatrem kierował Jerzy Boczyński, obsada była wręcz wyśmienita, gdyż, oprócz wymienionych wyżej aktorów, na scenie gościły także Hanka Ordonówna, Zula Pogorzelska, Mira Zimińska, nato-

miast funkcję konferansjera pełnił Fryderyk Jarosy. Działalność zakończyła się w 1931r., później przez chwilę funkcjonowało nowe Qui Pro Quo, a potem inne teatry. Niestety, Galeria Luxenburga uległa zniszczeniu podczas powstania warszawskiego, a część aktorów zginęła w trakcie drugiej wojny światowej. Dziś w miejscu siedziby starego kabaretu przebiega ulica Canaletta.

Obróć się wraz ze sceną Teatru Polskiego

Jankowski, Schiller, Zelnerowicz... Czy młodemu człowiekowi cokolwiek mówią te nazwiska? Nie chodzi tu bynajmniej o Jankowskiego z trzeciej części „Dziadów”, czy osiemnastowiecznego poetę Schillera, lecz o aktorów warszawskiego Teatru Polskiego (zwanego do 1919r. Teatrem Rozmaitości), którego działalności zagroził wybuch pierwszej wojny światowej. Teatr, którego dyrektorem był Arnold Szyfman, działalność rozpoczął wystawieniem „Irydiona” Krasieńskiego w 1913r. Nowoczesna scena, wybitni aktorzy oraz wspaniała scenografia przyciągały tłumy spragnionych kontaktu ze sztuką widzów. Na krótko przed wkroczeniem Niemców do Warszawy, Szyfman zmuszony był wyjechać, przez co przyszłość instytucji stała się niepewna. Ogromną rolę odegrali jednak wyżej wymienieni mężczyźni – mimo przeciwności losu zebrali nie-

* bluetka-jednoaktowy utwór sceniczny o dowcipnym dialogu

zbędne środki pozwalające kontynuować działalność kulturową. Odbyło się nawet kilka ważnych premier, niestety nie w tak doborowej obsadzie jak przed wojną, gdyż wielu aktorów opuściło stolicę. Odbiorcy jednak doceniali niezwykle ambitny repertuar oraz determinację artystów. Teatr powrócił do świetności w 1924r., kiedy to przywrócono jego oryginalną nazwę oraz odbudowano spaloną scenę. Publiczność znów mogła rozkoszować się fenomenalnymi wystawieniami światowej klasy sztuk Szekspira czy Moliera, a także dramatów z okresu polskiego romantyzmu. Przedstawienia odbywały się przez całe dwudziestolecie międzywojenne, a do grona odtwórców należeli: Maria Przybyłko-Potocka, Józef Węgrzyn, Stanisława Wysocka oraz Stefan Jaracz, czyli ówczesna plejada aktorska. Dzisiaj uroki zamontowanej tam obrotowej sceny podziwiać możemy udając się do siedziby teatru przy ulicy Kazimierza Karasia 2.

Za darmo, kolego, do Teatru Letniego

Prawdopodobnie niewielu z nas o nim słyszało. Teatr Letni mieścił się w Ogrodzie Saskim, wzniesiony został w związku z przebudową i zamknięciem Teatru Wielkiego. Obiekt wyróżniał się wspaniałą akustyką i obszerną sceną, widzom niestety dokuczały przeciągi oraz nieprzyjemna dla oka estetyka budowli. Dzięki ażurowej konstrukcji, sztuki oglądało grono klientów, „gratisowych”, obserwujących spektakle z zewnątrz. Jeszcze przed pierwszą wojną wystawiano tam operetki, farsy, balety, odbywały się także projekcje polskich filmów. Ostatnie przedstawienie miało miejsce 2 września 1939 (było to „Serce w rozterce, czyli Ślusarz widmo” Johanna Nepomuka Nestroya). Kilka dni

później drewniany teatr spłonął w wyniku niemieckich bombardowań.

Nie tylko stolica

Życie kulturalne kwitło także poza stolicą. Na uwagę zasługują Teatr Miejski w Łodzi oraz Teatr Krakowski. Również na wsiach powstawały ludowe zespoły, a w miastach proletariackie grupy aktorskie. Należy też wspomnieć o prężnie działających do drugiej wojny światowej teatrach żydowskich (na przykład w Łodzi, Lublinie oraz Wilnie), zdobywających sympatię widzów wyszukany dowcipem. Dzisiaj taki teatr funkcjonuje w Warszawie (Teatr Żydowski im. E.R. Kamińskiej). W 1919r. powstał Związek Artystów Scen Polskich (ZASP), a także „Scena Polska”, najważniejsze w okresie międzywojennym czasopismo poświęcone teatrowi i dramatowi.

A potem zaczęła się wojna...

Rok 1939 położył kres działalności wielu teatrów. Tragiczny los spotkał Teatr Wielki, którego pozostałości stały się miejscem przeprowadzania egzekucji przez hitlerowców. Także w Niemczech kultura podlegała kontroli nazistów, co wpłynęło na przekazywane, nawet w kabaretach, treści. (Opowiada o tym np. musical „Cabaret” z 1972r.) Terror, śmierć aktorów oraz zniszczenia zahamowały rozwój tej dziedziny sztuki w całej Europie. Co prawda, nadal wystawiano przedstawienia, jednak często nie spełniały one oczekiwań odbiorców przez wszechobecną propagandę. W nowych, brutalnych realiach nawet ta forma sztuki nie stanowiła ucieczki od strasznej rzeczywistości.

Tekst: Maria Zamojska

ARTYŚCI MIĘDZYWOJNIA WITKACY

Stanisław Ignacy Witkiewicz – malarz, filozof, pisarz i dramaturg wspominany do dzisiaj. Wciąż możemy jego twórczość odkrywać na nowo. Także jeden z nielicznych polskich artystów, którzy zapisali się na stałe w światowej historii sztuki.

Był postrzegany na dwa sposoby – przez niektórych określany jako dziwak, szaleniec i ekscentryk, a przez innych jako indywidualista. Wynikało to ze specyficznego trybu życia i samych dzieł Witkacego, ale także jego filozofii. Witkacy był zdania, że podstawową rolą sztuki jest wywoływanie *uczucia metafizycznego* – „*Przeżywania Tajemnicy Istnienia jako jedności w wielości*”. Tak to zdefiniował w swoim głównym dziele estetycznym *Nowe formy w malarstwie i wynikające stąd nieporozumienia*, wydanym w 1919 roku. Tam właśnie zawarł *Teorię Czystej Formy*. To ta teoria zdeteterminowała jego późniejszą twórczość teatralną i malarską.

W 1925 roku jednak porzucił malarstwo olejne, uważając *żenie jest ono już zdolne*, by odwoływać się bezpośrednio do wrażliwości odbiorcy. Zajął się wórczością portretową – założył „Firmę Portretową S. I. Witkiewicz”, gdzie oferował 5 różnych typów portretów w technice pasteli, od naturalistycznych do tych wykonanych według *Czystej Formy*. To te ostatnie przyniosły mu sławę, ponieważ malował je pod wpływem

różnych substancji. Nie był jednak od żadnego środka uzależniony, ponieważ brał je pod okiem zaprzyjaźnionych lekarzy, a następnie zapisywał swoje przeżycia, by następnie je odtworzyć, gdyby pojawiło się zamówienie na obraz pod wpływem danej substancji. Uważał substancje psychoaktywne za pobudzające wyobraźnię, ale stosował je bardzo ostrożnie, ponieważ Witkacy dbał o swoje zdrowie. Witkacy nie był tylko malarzem – był także wybitnym pisarzem i dramaturgiem, jego twórczość jest świadectwem wielkiej inwencji twórczej i talentu, dlatego obecnie jest bardzo ceniona, pokazuje bowiem wpływ nowych praktyk w sztuce początku XX wieku w granicach Polski – Polski dopiero co wyzwolonej. Pisał teksty, które są reprezentatywne dla nurtu teatru absurdu.

Stanisław Ignacy Witkiewicz popełnił samobójstwo na wieść o ataku ZSRR na Polskę we wrześniu 1939 roku. Przebywał wtedy na terenie wsi Jeziory. Pamięć o nim jednak nie zagięła. Wpływ jego dzieł literackich i malarskich znaleźć możemy chociażby w twórczości wybitnego artysty XX wieku Tadeusza Kantora. Prace Witkacego oglądać można w muzeum w Warszawie, Słupsku, Łodzi, a najgłośniejszy dramat „Szewcy” wypożyczyć w naszej szkolnej bibliotece.

Anna Kaczyńska

NIEZWYKŁA KOBIETA – MINUTĘ O KAZIMIERZE IŁŁAKOWICZÓWNIE

BIOGRAM:

Imię: Kazimiera

Nazwisko: Iłłakowiczówna

Pseudonim: Iłła

Lata życia: 1892-1983

Dziedzina sztuki: poezja, proza, dramat, tłumaczenia

Przykładowe dzieła: „Ikarowe loty” „Wiersze o Marszałku Piłsudskim” „Kolędy polskiej biedy. W Wigilię powrotu”

Ciekawostki: po odzyskaniu niepodległości w 1918 roku podejmuje pracę na stanowisku osobistego sekretarza Józefa Piłsudskiego; fascynacja osobą Marszałka uwyrażnia się w jej publikacjach poświęconych Piłsudskiemu zatytułowanych: „Ścieżka obok drogi” „Słowik litewski. Poezja” „Wiersze o Marszałku Piłsudskim. 1912-1935”; jej poezję wyróżnia sentymtalne rozumienie wrażliwości na krzywdę prostych ludzi, dlatego też mówi się o inspiracji Iłłakowiczówny poezją Marii Konopnickiej. Cenili ją skamandryci. Świetna artystka, profesjonalna urzędniczka instytucji państwowych, atrakcyjna kobieta.

Polecamy z naszej biblioteki: „Iłła. Opowieść o Kazimierze Iłłakowiczównie. Joanna Kuciel – Frydryszak, Wydawnictwo Marginesy.

STROFY WŁASNE

Kazimiera Iłakowiczówna

Przychodząc na świat ten w dziewiętnastym wieku,

Przeżywszy dwie wojny, gdy w każdym człowieku

Lęk beznadziejny, ból, strach oraz groza,

W jej sercu poezja, dramaty i proza.

Marszałkowi samemu osobiście sekretarzując,

„Tygodnikiem Ilustrowanym” w siedemnastą wiosnę debiutując,

W sentymentalnym niczym Konopnicka stylu

Szacunek zyskała wśród ludzi aż tylu.

Karolina

Z KULTURĄ FIZYCZNĄ NA TY!

Ludzie od dawien dawna potrzebowali rozrywki. Zaobserwować możemy to na przykładzie Starożytnego Rzymu, gdzie odbywały się walki gladiatorów. Wraz z człowiekiem ewaluowały sposoby spędzania wolnego czasu. Oprócz teatrów i oper potrzebna jest odskocznia dla „mas”. Takie zadanie spełnia sport. W II Rzeczypospolitej, bo nad nią zamierzam się pochylić, sport cechował się jednak większą elitarnością niż ma to miejsce obecnie. Wobec tego, Drogi Czytelniku, zapraszam do udania się ze mną w podróż historyczną do sportowego międzywojnia. Naszym celem będzie dowiedzieć się, w jaki sposób rodził się sport w odradzającej się wówczas ojczyźnie.

Pozwólcie Państwo na odrobinę prywaty, bowiem zacznę od sportu znanego i powszechnie lubianego – piłki nożnej. Dyscyplina ta rozwijała się dynamicznie w czasie międzywojnia. Pod koniec roku 1919 odbył się pierwszy zjazd klubowych delegatów, którzy to w liczbie 31 uchwalili Statut Związku. W tym elitarnym gronie klubów – założycieli PZPN znajdują się takie znaczne marki, jak: Cracovia, Łódzki Klub Sportowy, Pogoń Lwów, Warta Poznań, krakowska Wisła, czy też warszawska Polonia. Pierwsze Mistrzostwa Polski odbyły się w 1921. Tryumfotorem rozgrywek okazała się Cracovia, drugie miejsce

przyznano Polonii Warszawa, zaś trzecie przypadło w udziale Warcie z Poznania. Dwa lata później, a więc w 1923 roku, nastąpiło przyjęcie PZPN w poczet FIFA (tj. Międzynarodowej Federacji Związków Piłkarskich). Z czasem polska liga rozwijała się coraz dynamiczniej. Warto dodać, że wówczas istniało przekonanie, jakoby „Piłka nożna była sportem dżentelmeńskim”. Stąd spotkaniom (pisanym wtedy z angielska: *matchom*) towarzyszyła zupełnie inna atmosfera. Nastroju dodawały takie szczegóły jak ubiór samych widzów: elegancki, dostojny, podkreślający ekskluzywność zawodów. Z pewnością o piłce nożnej w dwudziestoleciu międzywojennym można pisać zupełnie niemało, jednak cytując autorytet piłkarski – Dariusza Szpakowskiego: „Nie samą piłką człowiek żyje”. Dlatego biorąc sobie te słowa do serca, przyjrzyjmy się także innym dyscyplinom.

W Polsce, w okresie dwudziestolecia międzywojennego, kwitło zainteresowanie „królową sportu”, bo tak zwykliśmy mówić o lekkiej atletyce. Nazwisko Janusza Kusocińskiego nikomu (raczej?) nie jest dziś obce. Jednak trzymając się chronologii, należy cofnąć się do roku 1928. Wtedy to zanotowaliśmy jako kraj pierwszy znaczny sukces. Miał on miejsce za sprawą Haliny Konopackiej, która w konkurencji rzutu

dyskiem osiągnęła znakomity wynik, dający w konsekwencji pierwsze złoto dla Polski w historii Igrzysk Olimpijskich. Z tego sukcesu radowali się wszyscy mieszkańcy państwa, „znad Wisły”. Niczym grzyby po deszczu pojawiały się tzw. Kobiące Kluby Sportowe. Użycie określenia kultura fizyczna, w kontekście zwyczajów towarzyszących zajęciom sportowym, nie byłoby, „na wyrost”. Na koniec jeszcze dwa słowa o wspomnianym wcześniej Januszu Kusocińskim. Powiedzieć, że był to człowiek wybitny, to tyle jak gdyby nic nie powiedzieć. Uzyskiwał on wielokrotnie wyniki rozstrawiające imię Polski na świecie. Ponadto pełnił również funkcję redaktora naczelnego „Kuriera Sportowego”. Mało tego, nie dość, że uzdolniony sportowiec, to także patriota. Zgłosił się w 1939 podczas obrony Rzeczypospolitej do armii polskiej. Zginął też śmiercią męża stanu, a więc w obronie

ojczyzny, gdyż niecały rok później został rozstrzelany przez hitlerowców w pobliżu Palmir. Jego życiorys jest niemal podręcznikowym przykładem tego, jaki powinien być sportowiec. Stanowił on swoisty wzór zawodnika. W międzywojniu stawiano na równomierny balans między rozwojem ciała a rozwojem „ducha”.

Pointując, o wadze sportu dla władz naszego państwa świadczy chociażby fakt, że z inicjatywy Józefa Piłsudskiego powstała słynna do dziś Akademia Wychowania Fizycznego w Warszawie. Niezaprzeczalnie w owych czasach przyświecała wszystkim idea, „w zdrowym ciele zdrowy duch”. Można dojść do konkluzji, że współcześnie osoby decyzyjne powinny czerpać z doświadczeń sportowych dwudziestolecia międzywojennego.

Tekst: Tomasz Ratowski

DAWNIEJ WE WŁADKU

We Władku zawsze była ważna kultura. Nie jest to slogan, bowiem na przełomie XIX i XX wieku oraz w XX – leciu międzywojennym w naszej szkole między innymi:

- ➔ w 1922 roku ufundowany został poprzedni sztandar szkoły, który możesz zobaczyć w części szkoły nazywanej dziś *muzeum*
- ➔ w 1919 roku na budynku szkoły umieszczono płaskorzeźbę orła w koronie, który przetrwał całą hitlerowską okupację, mimo iż niszczone wtedy wszelkie symbole narodowe
- ➔ w okresie międzywojennym chlubą naszej szkoły był teatr uczniowski, a informacje o nim znajdują się dziś w Muzeum Teatralnym, które mieści się przy Teatrze Wielkim
- ➔ w tym czasie powstał chór szkolny
- ➔ w szkole grała także orkiestra dęta i zespół smyczkowy
- ➔ uczniów kwalifikowano na lekcje śpiewu i muzyki
- ➔ odbywały się także zabawy taneczne. Uczeń zapraszający pannę podawał Dyrektorowi jej imię, nazwisko, szkołę, klasę, czasem też imię ojca
- ➔ dużą przerwę spędzano w sali rekreacyjnej popijając gorącą herbatę i jedząc zimne przekąski śniadaniowe lub na dziedzińcu, gdzie spacerującym czasami przygrywała uczniowska orkiestra
- ➔ zezwolenie na pójście do teatru podpisywała dyrekcja, ponieważ przebywanie na ulicach dozwolone było do godz. 21.

Informacje przygotowała: Karolina Bartnikowska

O SPEKTAKLU „NASZA KLASA” W TEATRZE DRAMATYCZNYM, SCENA NA WOLI

O sztuce „Nasza klasa: historii w XIV aktach” autorstwa Tadeusza Słobodzianka głośno było już w 2010 roku. Od tego czasu otrzymała ona wiele znakomitych ocen i nagród, zarówno w Polsce, jak i za granicą. Spektakl dotyczy historii relacji polsko-żydowskich na Kresach Wschodnich w wieku XX. Nowatorskie jest ukazanie całej historii relacji polsko-żydowskich na Kresach, od lat 30. do początku XXI wieku, pełnej relacji – bez wyszczególnienia jednego znaczącego momentu. Zmieniające się znaki na ścianie – krzyż, sierp i młot, swastyka, znowu sierp i młot, a na końcu znowu krzyż – ukazują symbolicznie okresy, w jakich żyli bohaterowie spektaklu. Dzięki temu autor nie pokazuje tylko kwestii jednego mordu – zostaje ukazany kontekst tej sytuacji, odmienne zachowania i charaktery ludzi, reakcje bohaterów na wojnę, na Holokaust i na konflikty narodowościowe, oraz pełne trudności życie po wojnie.

Przyszedłem zatem do Teatru spodziewając się wielkiego, monumentalnego spektaklu. Nic takiego jednak nie nastąpiło – nie było wysypu artystów, ogromnych zmian scenografii czy kostiumów, nie było mocnej muzyki. Wydawałoby się, że powinien z tego powstać spektakl spokojny, po którym widzowie wyjdą z teatru i czasami zaledwie wspomną kilka momentów. A jednak to

przedstawienie moim zdaniem jest wyjątkowe, jedyne w swoim rodzaju. Wciska w fotel – nie użytymi środkami, ale przedstawioną akcją.

W kwestii wojny jednym z większych problemów jest natychmiastowa ocena moralna uczestników tamtych wydarzeń, bez oglądania się na ich problemy, na ich plany, na ich sytuację. Słobodzianek tego błędu nie popełnia – po wyjściu z teatru widz może powiedzieć „rozumiem każdego z nich”. Nie da się potępić jednoznacznie żadnej osoby – każda miała powód, dla którego zrobiła to, co zrobiła. Nie oznacza to, że same działania tych postaci są trudne do ocenienia – wiele z nich jest jednoznacznie złych, a wiele jednoznacznie dobrych. Wynik działań bohaterów ostatecznie okazuje się być spowodowany czynnikami silniejszymi od ich woli – rządzącymi ideologiami, historią, wychowaniem, charakterami, niespełnionymi miłościami, chęcią odwetu, doświadczeniem strachu i siłą nienawiści. Role odwracają się wraz z polityką – ofiara nazizmu staje się potworem w komunizmie.

W mojej opinii jednym z najważniejszych elementów, nadających strukturę całemu przedstawieniu, są losy Abrama Piekarczy – Żyda, który wyjeżdża do Ameryki przed wojną i wysyła listy do przyjaciół zostawionych w Polsce. Listy te, pełne

niedowierzania i niezrozumienia sytuacji w kraju, są oceną niezależnego obserwatora. Abram jest bardziej widzem niż bohaterem spektaklu, bardziej ocenia, niż uczestniczy w wydarzeniach.

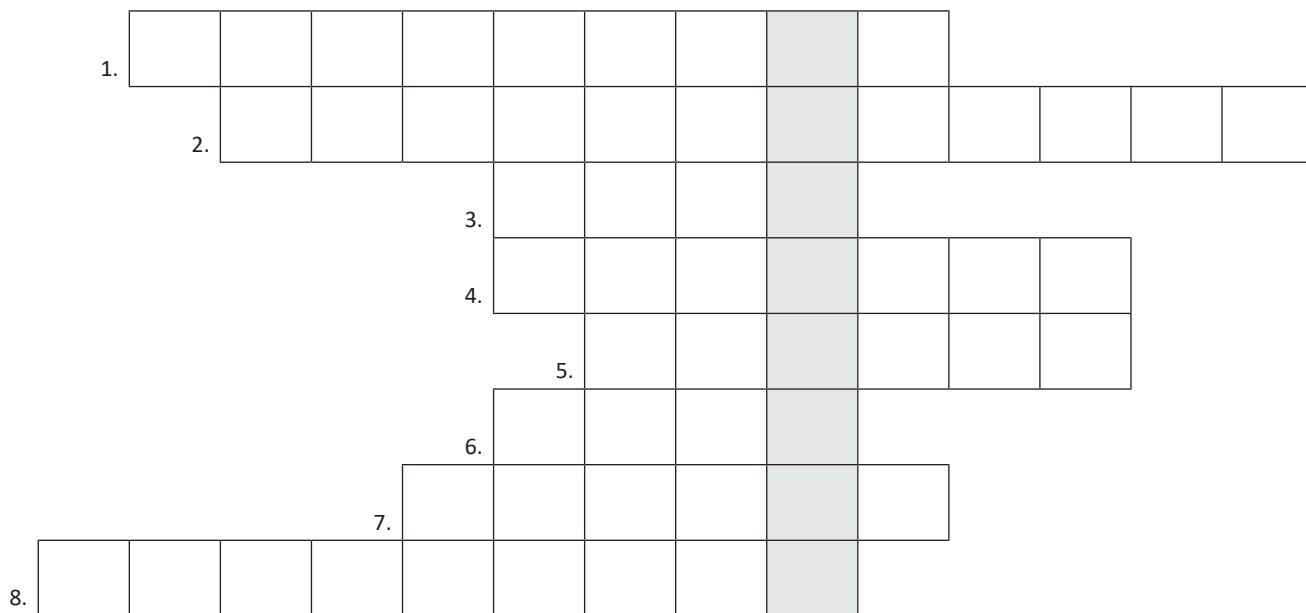
Ostatecznym wynikiem całej historii jest dramat wszystkich bohaterów, którzy stają się wrakami ludzi. Wojna i jej konsekwencje nie dają o sobie zapomnieć, powracają w najgorszych momentach, zostają na zawsze w umysłach. Nic nie jest stabilne, nic nie jest takie, jakie powinno być. Spektakl ukazuje kolejne momenty tragedii, ale nie ma w nim katharsis, nie ma oczyszczenia. Czas mija, kolejni ludzie umierają, a prawda – znana widzom – pozostaje ukryta

i wygaszona, nikt bowiem nie chce o niej pamiętać. Moment strachu zatem pozostaje – schowany, cichy, nieujawniony, ale pozostaje.

Pozbawiony sentymentalizmu, oszczędny w środkach poprzez niemal brak scenografii i rekwizytów spektakl Słobodzianka, Spiśaka oraz dziesięciu świetnych bez wyjątku aktorów, zostawia widzów porażonych, w ciszy, ze ściśniętymi gardłami. Jeśli ktoś jeszcze nie był – zapraszam zatem na Scenę na Woli, spektakl bowiem od 10 lat nieustannie cieszy się zasłużoną popularnością.

Swoimi uwagami podzielił się:
Jan Muchorowski, ID

KRZYŻÓWKA Z WŁADKIEM W ROLI GŁÓWNEJ



1. Jaka chwila idzie do nas w „Kolędzie dla Władka”?
2. Na skrzyżowaniu jakich ulic leży nasza szkoła? Jagiellońska i Aleja.... Spróbuj odpowiedzieć nie zaglądając do Internetu.
3. Jak nazywają się rozgrywki sportowe w piłce nożnej odbywające się w naszej Szkole w miesiącach wiosennych? Wpisz pierwszy człon tej dwuczęściowej nazwy.
4. Jak brzmi środkowy człon nazwy przeglądu umiejętności naszych uczniów, który ma miejsce na zakończenie każdego Tygodnia Kultury?
5. Jak na imię ma nasz absolwent (matura 2018), który jest reżyserem Władkowych jasełek?
6. Jaką nazwę nosi jeden z tańców wykonywanych na studniówce przez Władkowych maturzystów?
7. W czym uczestniczą wszyscy maturzyści po raz ostatni zebrani w auli? Specjalnie dla nich odbywa się *Ostatnia*
8. Jaki kolor mają ławki w Szkolnym Gabinetie Humanistycznym?

Hasło:

Dzień.....

.....

Rozwiązanie krzyżówki z 3 – zdaniowym opisem tego wydarzenia z naszego szkolnego kalendarza prosimy przesyłać na adres: redakcja.minutnik@gmail.com. W tytule maila prosimy zapisać: Krzyżówka. W treści maila prosimy także o podanie imienia i nazwiska oraz klasy autora wiadomości. Dla 3 osób, które trafnie odczytają hasło i najciekawiej je opiszą, przewidujemy nagrody.

MIEJSCE NA KULTURALNE UWAGI WŁASNE



Ogłoszenie

Pilnie poszukujemy współpracowników: piszących, rysujących
i z umiejętnościami informatycznymi do składania tekstu.

Kontakt: prof. Renata Karwowska, Ignacy Zieliński, IIA